

Spojrzenie na zobowiązanie małżeńskie

WPROWADZENIE

Artykuł ten dojrzewał przez długi czas. Niemal codziennie otrzymywaliśmy listy proszące o zajęcie się tą sprawą. Kilka razy próbowaliśmy poświęcić cały numer naszego czasopisma temu zagadnieniu, lecz zawsze, gdy zaczynaliśmy, zdawaliśmy sobie sprawę, że temat ten i dotyczące go teksty Pisma są tak ostro dyskutowane, a interpretacje są tak różnorodne, że drukowanie naszych poglądów byłoby jedynie wsadzaniem kija w mrowisko. Tak więc odkładaliśmy to na później.

Jednak w miarę upływu czasu coraz bardziej uświadamialiśmy sobie narastanie tego tragicznego problemu w kościele. Po pierwsze ja i moja żona mamy wielu przyjaciół, których małżeństwa "rozpadły się" w ciągu kilku ostatnich lat. Wśród nich znajduje się wielu dobrze znanych, chrześcijańskich muzyków i duchownych. Gdy byliśmy świadkami tego, jak małżeństwo po małżeństwie ulega rozbiciu, gdy słyszeliśmy wymówki, że "nie możemy już dłużej żyć wspólnie...", nasze serca przeniknięte były bólem. Potem widzieliśmy jak wielu z tych ludzi szybko zawiera ponowne małżeństwa, mówiąc nam: "Teraz jestem naprawdę szczęśliwy! To wszystko sprawił Bóg. Może to właśnie była Jego wola!" W tym czasie, gdzieś, poprzedni mąż czy żona w dalszym ciągu cierpi, krwawi i zastanawia się: "Co się stało? Gdzie jestem

teraz?" Potem przychodzi poczucie winy i udręka.

Otrzymaliśmy także listy od wielu żon i mężów, proszących nas o pomoc i poradę w ich sprawie. Szkicowali smutne obrazy walki, braku zaufania, niedotrzymywanych obietnic i co najgorsze - przestraszonych dzieci, które bez własnej winy są zamieszane w tę walkę.

Artykuł ten nie odpowie na wszystkie twoje teologiczne pytania dotyczące rozwodu czy powtórnego małżeństwa. "Czy jest to w porządku?", "Czy mogę to zrobić?", "A jeżeli jestem już powtórnie ożeniony?" - są to jedne z najtrudniejszych pytań w studium biblijnym i przyczyna nieustannych dyskusji wśród uczonych. Powodem tego jest fakt, iż wydaje się, że Pismo jest niejasne w wielu z tych dziedzin. Oczywiście "my" posiadamy pewną odpowiedź na wszystkie te pytania (podobnie jak każdy kościół!), nie chcemy jednak drukować jedynie opinii, chcemy podzielić się solidną jak skała prawdą - prawdą ABSOLUTNĄ! Dlatego właśnie ten artykuł jest zatytułowany: "Wszystko, co powinienes wiedziec zanim zdecydujesz sie na rozwod".

Wiemy, że Bóg wyraźnie powiedział: "Nienawidzę rozwodu!" (Mal. 2,16). Dlatego chcemy dotrzeć do ciebie zanim popełnisz tę fatalną omyłkę. Najlepszym momentem do zrobienia czegoś w związku z grzechem jest czas poprzedzający go. Oczywiście Bóg umożliwi nawrócenie i uzdrowienie, lecz pytania "kto może" i "dlaczego" w przypadku rozwodu i powtórnego małżeństwa są tak ostro dyskutowane w kręgach Kościoła, że chcemy pozostawić je na boku (proszę, nie pisz i nie mów nam co uważasz, że Bóg pozwoli tobie zrobić, albo "taki a taki człowiek może uzyskać rozwód i być w porządku wobec Boga"). Przyznajemy, że celem tego artykułu nie jest odpowiedzenie na wszystkie pytania typu "A co jeżeli...?" Jesteśmy zainteresowani uratowaniem małżeństw (i rodzin), które jeszcze mogą być uratowane.

Modlimy się, aby ten artykuł uratował życie rodzin w wielu domach, podobnie jak artykuły Melody na temat zabijania nienarodzonych dzieci pomogły w uratowaniu wielu istnień ludzkich. Chcemy, aby wielu "maluczkich" było uchronionych od udręki wychowania przez rozdzielonych rodziców - co jest całkowicie sprzeczne z wyraźnie przedstawionym Bożym planem rodziny w Biblii. Naszym celem nie jest "kłótnia o słowa" (2Tym. 2,14), ponieważ "litera zabija, Duch zaś daje życie" (2Kor. 3,6). Chcemy rozszerzać Ducha Chrystusa, który "przyszedł, aby mieli życie i mieli je w obfitości" (Jan 10,10). To właśnie tym "życiem" pełnym zwycięskich bitew i pokonanych trudności zamierzamy podzielić się w tym artykule.

- Keith

MAŁŻEŃSTWO - PASJA CZY CIERPLIWOŚĆ?

Jakiś czas temu zatelefonował do mnie bardzo smutny brat. Próbował dodzwonić się od wielu dni. Powiedział, że jego żona ma zamiar opuścić go. Nie chce słuchać ani jego, ani pastora i nie chce o tym w ogóle rozmawiać. Powiedział, że dzwoni dlatego, iż ona naprawdę lubi nasz List i ma wiele szacunku dla mnie i naszej posługi. Był pewien, że gdybym chciał, ona zdecydowałaby się porozmawiać ze mną i może posłuchałaby głosu rozsądku. Powiedziałem mu, że spróbuję. Za kilka chwil ona była przy telefonie. W jej głosie można było wyczuć nerwowe napięcie.

Powiedziałem: "Słyszałem, że chcesz wziąć rozwód i skończyć wasze małżeństwo". "Tak" - odpowiedziała. "Dlaczego?" - zapytałem. "Ponieważ ja po prostu już go nie kocham... Poza tym nawet kiedy się rozejdziemy, będę mogła służyć Panu i on tak samo". "Cóż - powiedziałem - na temat miłości Biblia mówi, że żony powinny kochać swoich mężów. Pismo nie mówi, że powinnaś "czuć" miłość, ale że powinnaś KOCHAĆ! Miłość nie jest uczuciem, nie jest "romansem". Jest działaniem opartym na zobowiązaniu. Mówiąc prawdę, jest to ZOBOWIĄZANIE!"

Przez kilka sekund po drugiej stronie była tylko cisza. Potem usłyszałem: "Nikt nigdy przedtem nie powiedział mi tego. Myślałam, że jeżeli nie czuję miłości do mojego męża, na nic nie przyda się próbowanie "działania" w miłości. Cóż za korzyść z przypuszczenia, że istnieje możliwość i nadzieja dalszego małżeństwa, gdy ja nie "kocham" go dłużej?".

"Rozumiem - powiedziałem - Świat przekręcił koncepcję miłości tak bardzo, że ludzie przechodzą z jednej więzi do drugiej, z jednego małżeństwa do drugiego po prostu dlatego, że uczucie "miłości" przeminęło. Prostą prawdą jest to, że te uczucia nigdy nie były "miłością"!". Były to jedynie romantyczne emocje, które przychodzą i przemijają z wiatrem. Są oparte na nastrojach i okolicznościach i przede wszystkim na podnieceniu tajemniczością "nowej" więzi. Gdy tylko "nowość" się skończy, odkrywasz, że siedzisz przy stole jedynie z inną ludzką istotą - i to właśnie wtedy rozpoczyna się zadanie. Uczyniliście wobec siebie kilka obietnic - oraz zobowiązaliście się kochać i żyć razem aż "do śmierci" i teraz lepiej byłoby odkryć, co naprawdę oznacza słowo "miłość", gdyż inaczej nie ma żadnej nadziei dla waszego małżeństwa!".

Właśnie wtedy zadzwonił do mnie ktoś inny. Musiałem podejść do drugiego aparatu, więc pomodliłem się z tą kobietą zaraz, przy telefonie. W modlitwie poprosiłem Boga, aby "wypalił te zasady na jej umyśle", tak żeby wszędzie, gdzie się skieruje, widziała Boży nakaz, aby "kochać swego męża"!

Moc Boża prawdziwie zstąpiła na nas podczas tej modlitwy! Ludzie ci później odwiedzili nas i podzielili się tym, że Bóg naprawdę uzdrowił ich małżeństwo. Kobieta powiedziała, że po pół godzinie po naszej rozmowie telefonicznej płakała i modliła się ze swoim mężem. Powiedziała, że ja prosiłem Boga, aby "wypalił" moje słowa w jej umyśle i On dokładnie to zrobił! Stwierdziła, że nigdy przedtem nie rozumiała, iż miłość nie jest uczuciem czy możliwością, lecz nakazem - działaniem i postanowieniem zachowania zobowiązania, które uczyniła wobec swego męża i Boga, że będzie zawsze go kochała. Jakże wolna była teraz! Nie była już dłużej niewolnikiem braku swoich uczuć "miłości", rozumiała teraz, że miłość jest czymś, co Bóg nie tylko jej nakazuje, lecz do czego także czyni ją zdolną. I uczucia przyszły po akcie posłuszeństwa! Powiedziała, że kiedykolwiek zrobiła coś z miłości, rzeczywiście czuła ją do swego męża. Jak wdzięczni byliśmy, Melody i ja, gdy widzieliśmy ich łzy i uwielbienie Boga. Gdy ich dwie małe dziewczynki bawiły się u naszych stóp, mieliśmy jeszcze większy powód do radości, że Bóg ocalił te małe dzieci, powstrzymując ich tatę i mamę od zniszczenia rodziny, którą posiadali.

DZIECI

Ile razy słyszałeś: " Oni są ze sobą razem jedynie z powodu dzieci". Pamiętam, gdy usłyszałem to pierwszy raz. Nie byłem wtedy jeszcze chrześcijaninem i myślałem: "Co za głupota! Jak oni mogą podtrzymywać tę nieszczęsną więź jedynie z powodu dzieci?". Obecnie moja żona i ja mamy trójkę małych dzieci, które wychowujemy w miłości i bojaźni Pana. Teraz mogę zobaczyć rozumowanie tych udręczonych rodziców. Być może nie byli oni w stanie znieść siebie nawzajem, oboje jednak kochali swoje dzieci tak bardzo, że nie chcieli zmuszać ich do posiadania rodziców, żyjących w dwóch oddzielnych domach.

W naszym obecnym "wyzwolonym" społeczeństwie coraz mniej ludzi posiada bezinteresowne normy. I na nieszczęście postawa typu "ja najpierw" przenika do Kościoła. Małżeństwa zamiast troszczyć się przede wszystkim o swoje dzieci mówią: "Jeżeli ja nie jestem szczęśliwy, po co mają być szczęśliwe moje dzieci". "Dla dzieci byłoby lepiej żyć bez tych wszystkich kłótni". Często wielu ludzi decydujących się na rozwód pochodzi także z rozbitych domów i kiedyś obiecali oni sami sobie: "Nigdy nie zrobię tego moim dzieciom!". To jedynie powiększa ich poczucie winy później, gdy decydują się na rozwód.

Nie sugeruję tutaj, aby małżeństwa pozostawały razem jedynie dlatego, że mają dzieci. Nie jest to wystarczający powód zachowywania chwiejącego się małżeństwa. Wielu ludzi unika dotykania prawdziwych problemów w ich związku, posługując się wymówką "dzieci" jako "jedynym" powodem pozostawania razem. Potem dalej pogardzają sobą nawzajem w swoich sercach i sytuacja się pogarsza. Chcę teraz przedstawić kilka reguł, które pomogą ci tak, że nie będziesz musiał nawet stawać wobec pytania: "Czy powinniśmy zdecydować się na rozwód, czy też trwać w tej sytuacji?". Zastąpisz je pytaniem: "Co możemy zrobić, aby pokonać problemy, które mamy w naszym małżeństwie, tak żebyśmy mogli doświadczać miłości w naszej rodzinie i oddawać Bogu chwałę?".

NIGDY NIE MÓW "ROZWÓD"!

Jakiś czas temu rozmawiałem z naszym sąsiadem, Dawidem Wilkersonem i on podzielił się ze mną swoją troską o wszystkie małżeństwa, które rozpadają się w Kościele. Powiedział mi o duchownych i przywódcach Kościoła, których zna i którzy uznali się za pokonanych. Potem powiedział coś, co rzeczywiście mnie uderzyło: "Wiesz, Keith, Bóg pokazał mi zasadę, która naprawdę może ocalić wiele małżeństw od rozwodu. Słowa są potężną rzeczą i uważam, że chrześcijanie powinni nauczyć się, iż istnieje jedno słowo, którego za wszelką cenę powinni unikać: ROZWÓD!"

Pamiętam, gdy Melody i ja pobraliśmy się, choć nie byliśmy jeszcze chrześcijanami, zawsze mówiłem, że nigdy nie będę brał pod uwagę rozwodu jako możliwości wyjścia z trudnej sytuacji. W ten sposób zawsze będę zmuszony do rozwiązywania moich problemów. Gdy Dawid Wilkerson podzielił się ze mną swoją uwagą, poznałem, że to jest prawda. "Język to krnąbrne zło. pełne śmiercionośnego jadu" (Jakub 3,8). Uważam, że małżeństwa powinny traktować słowo "rozwód" jako najohydniejsze. Nigdy nie powinno być ono używane (jeszcze lepiej - nie powinno się nawet nigdy o nim myśleć, nawet jak o najbardziej odległej możliwości!). Nie zastanawiamy się nawet nad zabójstwem własnego dziecka, gdy jest ono nieposłuszne, prawda? Z pewnością tym bardziej nie próbowałbyś tego realizować. Sytuacje mogłyby być trudne i nawet mógłbyś tracić panowanie nad sobą, lecz nigdy nie zastanawiałbyś się nad zabiciem go! Dokładnie tym jest rozwód - zabójstwem małżeństwa i rodziny. Mówienie o rozwodzie jest mówieniem o morderstwie! Myślenie o nim jest myśleniem o morderstwie! To jest jedyny sposób w jaki możemy na to patrzeć. Nigdy nie wolno, NIGDY, posłużyć się tym słowem jako argumentem w dyskusji. A jeżeli dotychczas go używałeś, od razu PRZESTAŃ! Jeżeli zastanawiasz się nad rozwodem, nigdy nie będziesz w stanie poradzić sobie z problemami. Im prędzej przestaniesz myśleć i mówić o rozwodzie, tym prędzej atmosfera miłości i zaufania zacznie panować między tobą i twoim małżonkiem.

INNE RZECZY, KTÓRYCH NIE POWINIENEŚ MÓWIĆ

Jedną z najbardziej niszczących rzeczy, które możesz powiedzieć swojemu mężowi czy swojej żonie, jest: "Marek nie postępuje w ten sposób..." lub "Bierz przykład z Joli. Jej dom jest rzeczywiście wspaniały!" Cokolwiek będziesz robił nie porównuj swego męża czy żony z innymi. Bóg nie dał ciebie Markowi, dał cię twojemu mężowi, lepiej więc zrobiłabyś, gdybyś była wdzięczna i przestała patrzeć na "zieleńszą trawę" w domu Marka i mówić o niej. Bóg pozwolił ci ożenić się z twoją żoną, nie z Jolą. Przestań więc posługiwać się nią jako przykładem, przy którym twoja żona wygląda jak całkowita niezdara. Musicie zacząć od zaakceptowania siebie nawzajem takimi, jakimi jesteście i potem, w oparciu o to, budować w miłości i cierpliwości. Wskazywanie na rzekome braki problemów u innych ludzi przyniesie jedynie cierpienie.

Podchodź bezpośrednio do samego problemu bez wprowadzania kogokolwiek i czegokolwiek innego do niego.

LE CZ JA POŚLUBIŁEM NIEWŁAŚCIWĄ OSOBĘ!

To może być najprawdziwsza prawda! Jest bardzo możliwe, że pospieszyłeś się i poślubiłeś pierwszą osobę, w której "zakochałeś się". Albo może poślubiłeś kogoś, ponieważ czułeś się pozbawiony poczucia bezpieczeństwa i byłeś przejęty tym, że ktoś pragnie ciebie! Jakakolwiek jest twoja historia, jeżeli związałeś się z kimś dla jakiegokolwiek innego powodu niż posłuszeństwo Bogu i oddanie Mu chwały, bardzo prawdopodobne jest, że poślubiłeś niewłaściwą osobę (albo przynajmniej właściwą osobę w niewłaściwym czasie - z niewłaściwych powodów).

Zanim jednak z twojej piersi wydobędzie się westchnienie ulgi i zadzwonisz do swojego adwokata, poczekaj chwileczkę. Nawet jeżeli uczyniłeś swoje zobowiązanie małżeńskie wobec niewłaściwej osoby i z całkowicie egoistycznych powodów, jest to **W DALSZYM CIĄGU** zobowiązanie i Bóg chce, abyś go dotrzymał!

"Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało. Nie pozwól aby twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało, i nie mów przed posłańcem Bożym, że to było przeoczenie. Dlaczego Bóg ma się gniewać z powodu twojej mowy i unicestwiać dzieło twoich rąk ?" (Kazn. Sal. 5,3-5).

Pomimo tego, że może być prawdą, iż zawarłeś swoje małżeństwo bez woli Boga, musisz uznać to, że teraz jest wolą Pana, abyś przyznał się do swego błędu, poprosił go o przebaczenie i potem przez Jego łaskę uczynił swoje obecne małżeństwo Bożym. Nie myśl, że jest w porządku zdecydowanie się na rozwód przy wykorzystaniu pobożnie wyglądającej wymówki: "Teraz będę posłuszny Bogu i po prostu "odżenię" się od tej osoby, z którą On nie chciał, abym się wiązał!". Może to brzmieć jako "duchowy" powód dla ciebie, lecz bardzo niewielu ludzi (a szczególnie ty sam) będzie ci wierzył, że decydujesz się na rozwód, aby "zadowolić" Boga (w tym także Bóg).

W Liście do Rzymian istnieje wspaniała obietnica: "A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani" (Rzym. 8,28). Jakie rzeczy? WSZYSTKIE! Tak jest, nawet nasze błędy, potknięcia, głupie pomyłki! Bóg zajmuje się przekształcaniem śmieci na diamenty - spójrz na Piotra (Pan musiał go ostro upomnieć - Marek 8,32-33), spójrz na Dawida (i jego cudzołóstwo z Batszebą, która później stała się matką Salomona - następnego króla Izraela!) i spójrz na SIEBIE! Gdyby Bóg nie mógł wziąć czyjegoś nieszczęsnego, wypełnionego błędami życia i przemienić je dla błogosławieństwa i wzrostu, nikt nie mógłby dostać się do nieba!

CEL MAŁŻEŃSTWA

Kiedy Melody i ja zostaliśmy chrześcijanami, już półtora roku byliśmy małżeństwem, Zaczęliśmy chodzić do Kościoła i słuchać wielu nauk na temat małżeństwa i rodziny. Byliśmy za to wdzięczni, ponieważ w naszym pierwszym przeżytym razem roku zdarzyło się kilka poważnych

kłótni. Jedną z rzeczy, którymi nasz pastor podzielił się z nami, przemówiła do nas bardziej niż inne.

Rozpoczął on swoją serię pogadarek na temat małżeństwa do powiedzenia nam, jaki jest cel wyznaczony przez Boga dla chrześcijańskiego męża: uczynić swoją żonę sukcesem w Królestwie Boga! A jaki jest cel żony? Łatwo powiedzieć: Uczynić swego męża sukcesem w Królestwie Bożym! Cóż to jednak znaczy? Czy oznacza to sprawienie, że twój mąż będzie zarabiał dużo pieniędzy albo uzyska awans w pracy? Wcale nie. Oznacza to, że naszym głównym zadaniem w małżeństwie jest modlenie się za siebie nawzajem, zachęcanie się, poprawianie, doradzanie w miłości tak, żeby nasz współmałżonek w pełni zadowalał Boga we wszystkim, co robi. Jest to jedna z najbardziej fascynujących nauk o małżeństwie, którą słyszałem! Przecież miłość oznacza służenie innym dla ich dobra. Naszym celem powinno być uczynienie naszego męża czy żony najlepszym możliwym chrześcijaninem - w modlitwie, posłudze, postawie, służbie, dawaniu i szczególnie w kochaniu! Jeżeli uczynisz to naprawdę swoim celem, nie będziesz miał czasu na egoistyczne postawy które powodują wszystkie kłótnie, jakie kiedykolwiek przeżyłeś.

Pismo mówi na temat: "Mężowię, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany" (Efez. 5,25-27).

Ten fragment Pisma pokazuje nam, że mąż powinien przewodzić we wszystkich sprawach duchowych jako głowa i kapłan domu. Codziennie powinien być w nim czas modlitwy i wspólne czytanie Pisma (oraz taki sam czas dla całej rodziny, jeżeli macie dzieci). Żadne małżeństwo nie będzie mogło się długo kłócić czy chować zgorzknienia, gdy będzie istniał głęboki i szczery czas wspólnej modlitwy. (Wiedźcie, że kiedy stwierdzicie, że nie możecie lub nie chcecie się modlić, nieprzyjaciół uczynił wyłom w waszej więzi osobowej - prawdziwa modlitwa jest

najlepszym sposobem naprawienia go!).

Dla żon, które przygotowują teraz wymówkę, że ich mąż nie jest takim przywódcą duchowym, jakim powinien być i że dlatego właśnie uważają, iż nie ma nadziei dla ich małżeństwa, Biblia także posiada lekarstwo: "Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrawszy wasze czyste, bogobojne życie" (1P 3,1-2).

Ach, co za wspaniała równowaga Słowa Bożego!

W KOŃCU... MIŁOŚĆ, MIŁOŚĆ I JESZCZE RAZ MIŁOŚĆ!

Nie potrafię wystarczająco mocno podkreślić zasady, którą podzieliłem się z tą kobietą przy telefonie, przekonaną, że rozwód jest jedynym rozwiązaniem, ponieważ ona już "nie kocha" swojego męża. Nie wpadnij w tę pułapkę! Miłość nie jest uczuciem, jest zobowiązaniem. Modlę się, żeby Bóg wypalił tę prawdę w twoim umyśle w ten sam sposób, w jaki uczynił to w jej (to właśnie Bóg miał na myśli, gdy powiedział: "Wypiszę mój zakon na ich sercu" - Jer. 31,33. On chce, aby nasze sumienia zawsze "dawały świadectwo prawdzie" - Rzym. 2,15).

Pamiętaj, że Bóg nie będzie kochał za ciebie - TY musisz kochać swojego męża czy żonę. To oznacza wybieranie tego, co jest najlepsze dla niego lub dla niej. Oznacza to, że nie będziesz czekał na właściwe "uczucia", lecz będziesz robił to, co słuszne i będziesz kochał TERAZ - nie martw się, właściwe uczucia zawsze przyjdą po właściwym działaniu. Twoje małżeństwo, rodzina, Ciało Chrystusa i sprawa ewangelii polega na podjęciu przez ciebie DECYZJI miłości we wszystkim, co robisz.

"Miłość wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.
(...)

Wszystko niech się dzieje u was w miłości "

(1Kor 13,7; 16,14).

Keith Green